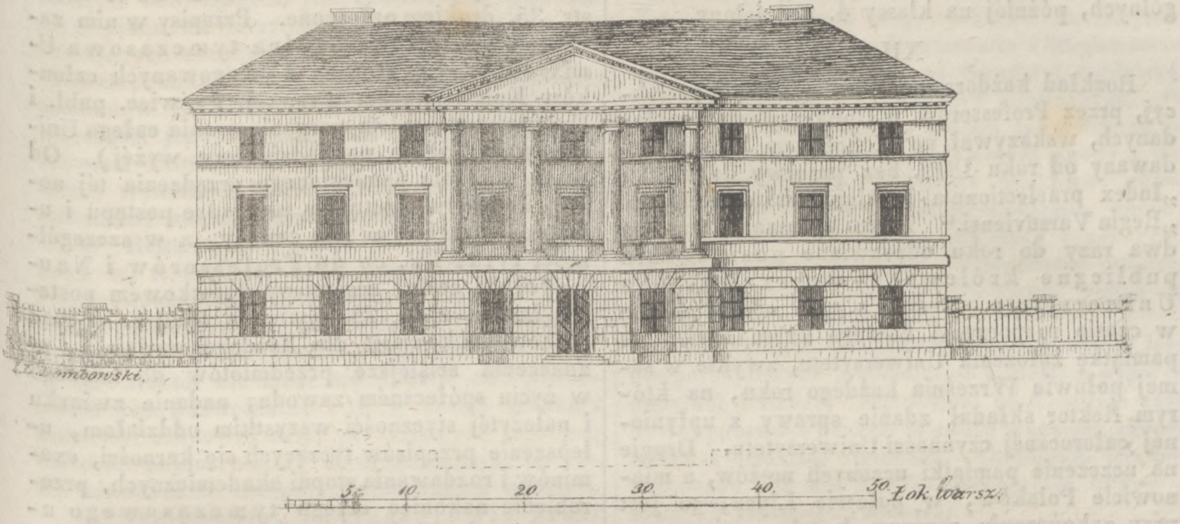
Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 45.** Leszno, dnia 10. *Maja* 1845.



Uniwersytet królewsko-warszawski.

Obraz historyczno-statystyczny byłego Uniwersytetu królewsko-warszawskiego do roku 1830.

(Dalszy ciąg.)

X.

Drugi kurs w prelekcyi w Uniwersytecie rozpoczął się dopiero z dniem 13. Listopada 1817 roku. Opóźnienia tego głównym powodem była restauracya gmachów uniwersyteckich i sal prelekcyjnych dla uczniów przybywających do wszystkich wydziałów na drugi rok swego naukowego zawodu, który się ukończył na dniu 1. Sierpnia 1818 r. Tegoż roku na dniu 5. Października w obec rozpoczęcia trzeciego kursu nauk uniwersyteckich, a przeto w miesięcy 20. jego istnienia, odprawiono piérwsze publiczne posiedzenie Uniwersytetu na pamiątkę jego założenia; na które licznie zebrana publiczność, czuła na dobro narodu, oczekiwała wiadomości, jako zadatku powziętych o tym instytucie nadziei. Zagaił to posiedzenie Rektor Szwejkowski, zdaniem sprawy z 20sto-miesięcznéj czynności jego, to jest z dwóch upłynionych kursów, przy czém wierny złożył obraz stanu, w jakim się obecnie Uniwersytet znajdował.

XI.

Uniwersytet królewsko-warszawski, jak wyżéj wspomnieliśmy, składał się z pięciu wydziałów, których do roku 1830. ogólny stan naukowy zewnętrzny był następujący:

1. Wydział teologiczny, w którym Professorów 6. wykładało wskazane sobie przedmioty wraz z pomocniczemi innych wydziałów przez 3-letnie kursa, od roku zaś 1822. do lat 4ch przedłużone.

2. Wydział prawa i administracyi, złożony z dwóch oddziałów, wykładało w nim Professorów 8. *a*) W oddziale prawa i administracyi łącznie trwały kursa przez lat 4. *b*) W oddziale samego prawa lat 3. *c*) W oddziale saméj administracyi lat 3.

3. Wydział lekarski, z dwóch oddziałów złożony, w którym wykładało Professorów 10. *a*) W oddziale lekarskim dla sposobiących się na Doktorów medycyny i chirurgii lat 4., od r. 1822. przedłużono kursa do lat 5. Dla lekarzy nie sposobiących się na Doktorów w tym zawodzie lat 3. Postanowieniem zaś z d. 21. Grudnia 1825 r. plan ten zmieniono w ten sposób, iż słabszy tylko postęp okazujący, niższy stopień otrzymywali. *b*) W oddziale farmacyi lat 2.

4. Wydział filozoficzny, stanowił początkowo oddziałów trzy, a późniéj tylko dwa; wykładało tu Professorów 10. *a*) W oddziale nauk matematycznych, i *b*) w oddziale nauk przyrodzonych, kurs całkowity rozłożony był do lat 3ch.

5. Wydział nauk i sztuk pięknych, złożony z dwóch oddziałów, w których wykładało Professorów 14. *a*) Nauk pięknych kurs całkowity rozłożony do lat 3ch. *b*) Sztuk pięknych kurs całkowity według postępu osób szczególnych, późniéj na klassy 4. podzielony.

XII.

Rozkład każdoroczny przedmiotów i prelekcyj, przez Professorów w Uniwersytecie wykładanych, wskazywał po ukończonym kursie wydawany od roku 1818. bez przerwy do 1830.: „Index praelectionum in Universitate literarum „Regia Varsaviensi.“ Nadto ogłaszano drukiem dwa razy do roku odprawiane posiedzenia publiczne królewsko-warszawskiego Uniwersytetu. Jedno z nich odbywało się w czasie rozpoczęcia nowego kursu nauk, na pamiątkę założenia Uniwersytetu, zwykle w saméj połowie Września każdego roku, na którym Rektor składał zdanie sprawy z upłynionéj całoroczněj czynności Uniwersytetu. Drugie na uczczenie pamiątki uczonych mężów, a mianowicie Polaków, w połowie Lipca, to jest przy zakończeniu rocznym kursów uniwersyteckich, na których czytali Professorowie wypracowane żywoty zasłużonych w literaturze Polaków, oraz inne stósowne do obchodu rozprawy, materyą których stanowiły wszelkie filozoficzne, filologiczne, historyczne, prawne i t. p. badania (*). Aby zaś zbliżyć wzajemne instytutów naukowych w kraju stósunki i wzniecić szlachetne współubieganie się dla ogólnego ich postępu tak pożądane, postanowieniem Kommissyi rządowéj w. r. i o. p. z dnia 22. Lipca 1824 r. rozporządzono, aby wszystkie nawzajem sobie tych pism udzielały.

XIII.

Ustawy uniwersyteckie ze względu na sposób kształcenia się, inne były od przepisów szkolnych. Akademik bowiem na wstępie rządzenia się samym sobą i jako taki w stósownym zakresie wzwyczajać się był powinien do tego stanowczego przeznaczenia. Miał więc ogólne przepisy postępowania, w których już więcéj musiał być pilnowanym niż prowadzonym. Jak w naukach tak w postępowaniu, musiał najwięcéj sam się doskonalić, z tąd jeżeli ustawy uniwersyteckie więcéj zostawiały każdego własnéj woli i rozeznaniu, za to były surowe i niewzruszone. Przez nie zamierzała zwierzchność, dać każdemu z siebie uczuć potrzebę i obowiązek chętnego wykonywania prawa; bo żadne liczne zebranie bez ścisłego porządku i karności nie mogłoby celowi swemu odpowiedzieć.

Zasady, któremi Uniwersytet królewsko-warszawski był początkowo prowadzony wskazuje: Tymczasowe wewnętrzne jego urządzenie pod d. 15. Kwietnia 1818 r. w 4ce str. 35. drukiem ogłoszone. Przepisy w nim zawarte ułożyła Rada ogólna tymczasowa Uniwersytetu, złożona z delegowanych członków Komissyi rząd. wyz. rel. i oświec. publ. i Uniwersytetu, celem uorganizowania całego Uniwersytetu (jakto powiedzieliśmy wyżéj). Od czasu wydania pomienionego urządzenia téj nowéj instytucyi, nastąpiły na drodze postępu i ulepszeń niektóre w nim zmiany, a w szczególności tytuł IV. co do Professorów i Nauczycieli został zmieniony dodatkowém postanowieniem z dn. 25. Kwietnia 1820 r. Układ planów naukowych dla każdego wydziału, oznaczenia ściślejsze przedmiotów do każdego w życiu społecznem zawodu, nadanie związku i należytéj styczności wszystkim oddziałom, ulepszenie przepisów tyczących się karności, examinów i rozdawania stopni akademicznych, przerobienie nakoniec całego tymczasowego urządzenia Uniwersytetu, zatrudniały jego członków przez lat trzy następnych. Nowo wreszcie ułożony statut dla Uniwersytetu podany pod rozwagę deputacyi przez Ministra oświecenia z upoważnienia Namiestnika królewskiego tym końcem mianowanéj, a z członków Komissyi rządowéj w. r. i o. p. i stałéj Rady uniwersyteckiéj pod prezydencyą Arcybiskupa, Prymasa i Senatora król. pol., Szczepana Hołowczyca, złożonéj, od niéj przyjęty i jako projekt do statutu Uniwersytetu w Warszawie pod datą 2. Września 1821 r. w 4ce, z jéj polecenia wydrukowany i publicznie ogłoszony został. Po nastąpionych w nim zmianach, co do urządzenia planu nauk w Wydziale prawa i administracyi, według postanowienia z d. 12. Sierpnia 1825 r., a w Wydziale lekarskim z d. 21. Grudnia 1825., projekt powyższy zamieniony został w ustawę obowiązującą, którą się Uniwersytet do kresu istnienia swego rządził. Z niéj przytaczamy w treści jak następuje:

1. Rektor. Rektora obiera zgromadzenie Dziekanów, Professorów i Emerytów wszystkich wydziałów, każde naprzód pojedyńczo trzech Kandydatów, a z grona Professorów radnych. Potém z tych jednego Rektorem, głosując za każdym razem. Obranego większością głosów prezydujący podaje wraz z protokółem obiorczym Kommissyi rząd. w. r. i o. p., celem

(*) Te posiedzenia publ. Uniwersytetu król.-warszawskiego wychodziły, — jedno z r. 1818., — od roku zaś 1819. do 1829. włącznie dwa do roku, drukowane w Warszawie w różnych zakładach, jakoto: w drukarni rządowéj, Glücksberga; szkolnéj, Węckiego.

wyjednania dla niego u Monarchy potwierdzenia na lat 4. jego urzędowania.

2. Rektora instaluje uroczyście Minister prezydujący w Komissyi rząd. w. r. i o. p., lub jego zastępca, na zgromadzeniu obchodowém, które się zawsze od zdania sprawy przez jego poprzednika z czasu swego urzędowania, ze stanu i postępu wszelkich instytucyj Uniwersytetu zaczyna.

3. Rektora jako naczelnika wszystkich wydziałów obowiązkiem jest czuwać nad wykonaniem planu uniwersyteckiego i wszelkich w nim istniejących urządzeń, nad Seminaryum pedagogiczném, nad całością i porządkiem biblioteki, gabinetów i zbiorów, wszystkich zakładów i własności jego, zostających pod bezpośrednim dozorem Professorów właściwych, nad dochodem i wydatkiem Uniwersytetu, aby takowe odpowiadały swemu przeznaczeniu.

4. Rektor jest z prawa członkiem Komissyi rząd. w. r. i o. p., który zaświadcza wydatki nieokreślone etatem Uniwersytetu, stósownie do urządzeń kassowych, oraz instaluje Dziekanów i Professorów obejmujących swoje obowiązki.

5. Rektor nie może się oddalić od Uniwersytetu bez pozwolenia, i to w czasie wakacyi Komissyi rządowéj ośw. p. Zastępcą jego jest Dziekan najdawniejszy w urzędowaniu, w razie niemożności ustępuje najstarszemu wiekiem.

6. Dziekanie, Professorowie stali właściwego wydziału, pod naczelnictwem Rektora, obierają Dziekana z grona Professorów radnych, którego Komissya rząd. w. r. i o. p. potwierdza.

7. Dziekan jest reprezentantem swego wydziału, stróżem jego dobra i przełożonym, jest w nim zastępcą naturalnym Rektora i piérwszym jego Professorem; nadto, ma najbliższy dozór nad uczniami i czuwa nad ścisłém wykonywaniem obowiązków przez osoby do wydziału należące. Urzęduje lat 3.

8. Dziekan zdaje Radzie uniwersyteckiéj rapport roczny o stanie wydziału swego ostatnich dni Lipca każdego roku. Utrzymuje listę uczniów swego wydziału piérwszo-letnich, drugo-, trzecio- i t. d., z dołączeniem, na jakie którzy przedmioty uczęszczają do innych wydziałów. Kopją téj listy przed dn. 1. Grudnia oddaje Rektorowi i tym Professorom, na których lekcye uczęszczają.

9. Zastępcą Dziekana jest najdawniejszy Professor radny tegoż wydziału, w przypadku równości najstarszy wiekiem.

10. Professor obrany Rektorem lub Dziekanem nie przestaje pełnić swoich obowiązków professorskich.

11. Professorowie i inni uczący w Uniwersytecie. Uczący w Uniwersytecie dzielą się na Professorów stałych (Prof. ordinarii), na Professorów tymczasowych (extraordinarii), na Lektorów (magist. v. docent. v. legentes) i na Nauczycieli (praeceptores).

12. Professorowie stali, mają zupełną katedrę, pobierają pensyą etatową i są mianowani przez Króla na przełożenie Komissyi r. w. r. i o. p., ztąd téż oddalenie ich wymaga poprzedniczego wyroku, zatwierdzonego przez Monarchę.

13. Prof. tymczasowi, wezwani od Komissyi rząd., w niedostatku Professorów stałych mają sobie do czasu powierzone wakujące katedry. Oddalenie ich wymaga trzech-miesięcznego wpiérwéj wypowiedzenia im miejsca.

14. Lektorami są Doktorowie i Magistrowie, upoważnieni do uczenia od Komissyi rządowéj, bez żadnéj pensyi z funduszów publicznych. Ci mogą za upoważnieniem jednak jéj pobierać opłatę od uczniów podług prywatnéj ugody i dawać jakiekolwiek przedmioty naukowe, odpowiednie ich stopniowi akademickiemu, choćby te przedmioty wykładane już były przez Prof. lub Nauczycieli płatnych z funduszów publicz. i obierają godziny do wykładu swego wolne od lekcyj Prof. i Nauczycieli.

15. Nauczyciele (praeceptores) są, dający lekcye pojedyńczych przedmiotów a niestanowiących zupełnéj katedry. Mianowani od Komissyi rządowéj pobierają pensyą w miarę ważności przedmiotu i osobistéj zdolności. Oddalenie ich poprzedzone być ma trzech-miesięczném ostrzeżeniem od Komissyi rządowéj.

16. Professorowie tymczasowi i Lektorowie przy równéj zdatności i zaletach z innymi ubiegającymi się, mają piérwszeństwo do otrzymania miejsc stałych.

17. Do otrzymania professorstwa stałego lub tymczasowego, potrzebne jest udowodnienie przyzwoitéj zdolności, tudzież posiadanie otrzymanego, lub potwierdzonego w kraju stopnia Doktora właściwego wydziału. Od tego drugiego warunku uwolnione są Katedry budownictwa i malarstwa, tudzież innych sztuk pięknych. Lektorowie winni mieć otrzymany, lub potwierdzony stopień Magistrów właściwych wydziałów.

18. Rada uniwersytecka rozpoznaje kwalifikacye Kandydatów na Professorów, Lektorów i Nauczycieli, i daje o nich zdanie z poleceniem Komissyi rządowéj.

19. Z grona Prof. stałych, na podanie Rady uniwersyt., mianowani są przez Komissyą rząd. w. i o. p., Professorowie wchodzący do Rady wydziałów.

20. Liczba Professorów radnych, w jednym nie przenosi liczby 6ciu wraz z Dziekanem, wyjąwszy Wydział nauk i sztuk pięknych, który może mieć do 8miu.

21. Wszyscy Prof. i uczący w Uniwersytecie, obowiązani są składać co rok ostatnich dni Lipca, każdy u właściwego Dziekana, prospekta, czyli programma przyszłych swoich prelekcyj, wymieniając autorów, których się szcze-

gólniéj trzymać zamyślają, chroniąc się dyktowania, wyjąwszy w rzeczach najważniejszych i trudnych do spamiętania.

22. Winni z należytém przygotowaniem wykładać uczący przy zupełnéj wolności prawd wszelkich, wystrzegając się twierdzeń, uwłaczających religii, dobrym obyczajom i rządowi.

23. Wszelka teorya, ile to być może, stósowaną być winna do praktyki, a mianowicie do użytku potrzeb krajowych. Wykładający zatém swoje nauki i umiejętności, zwracać winni uwagę na stan ich w naszym kraju, czynić i przytaczać własne odkrycia, tudzież wskazywać potrzebę czynienia dalszych postrzeżeń. Opisujący płody przyrodzone, kunszta i wynalazki zagraniczne, porównywać je będą z krajowemi, lub ostrzegać o ich niedostatku, i środki do zaprowadzenia nastręczać; słowem, starać o podwyższenie oświaty narodowéj w całém znaczeniu tego wyrazu.

24. Każdy z uczących w ciągu roku doświadczać ma swych uczniów przez zapytania, celem zapewnienia się o ich postępie.

25. Uczący nie mogą się oddalać od Uniwersytetu bez pozwolenia, których na zakres 10.-dniowy sam Rektor może uwolnić, na dłuższy Komissya rządowa.

26. Rada Uniwersytetu. Radę Uniwersytetu składa Rektor i Dziekanowie, w potrzebie mogą być przybrani Professorowie, lub inni uczący z głosem doradczym. (Od czasu zaprowadzenia Kuratoryi, należał do jéj składu Inspektor jeneralny Uniwersytetu.)

27. Do niéj należą: sprawy porządkowe i ekonomiczne, ostateczne rozstrzygnienie w rzeczach naukowych, rewizya i zatwierdzenie rozkładu nauk i programmatów przez Professorów podanych, ułożenie raportów do Komissyi rząd., Sąd sporów pomiędzy osobami Uniwersytetu, dopilnowanie wyboru nowych Dziekanów i Rektora w swoim czasie. Zawiadomianie Komissyi rząd. o zawakowanych urzędach, ich zastępstwie, lub nowych wyborach. Rozpoznawanie zdolności osób mających uczyć w Uniwersytecie i przedstawianie ich Kom. rząd. Opieka nad funduszami własnemi Uniwersytetu lub wydziałów pojedyńczych. Podawanie zasłużonych do wyjednania dyplomatu nobilitacyi, emerytury, lub innych nagród. Większość głosów posiedzenia stanowi, równość zdań prezydujący rozwięzuje.

28. Posiedzenia Uniwersytetu, są czworakie: 1. Wydziałów pojedyńczych. 2. Rad wydziałowych. 3. Niektórych lub wszystkich wydziałów połączonych. 4. Rady Uniwersytetu.

29. Do 1ch należy rozkład przedmiotów naukowych na osoby uczące; do 2ch roztrząsanie programmatów, przekładanie wszelkich potrzeb wydziału i sąd na uczniów tegoż wydziału; do 3ch rozkład przedmiotów na godziny, uprzątanie przeszkód i obmyślanie środków do coraz większego postępu całego Uniwersytetu; do 4ch wszystkie sprawy porządkowe i ekonomiczne, których Rektor sam, lub Dziekani w swoich wydziałach załatwić nie mogą.

30. Zgromadzenia Uniwersytetu są dwojakie: 1. Wyborowe, do urzędu Rektora i Dziekanów. 2. Obchodowe, do uświetnienia uroczystości Uniwersytetu.

31. Zgromadzenia obchodowe składają się ze wszystkich uczących w Uniwersytecie i Emerytów, i odbywają się: 1. Na pamiątkę założenia Uniwersytetu. 2. Na uczczenie pamięci uczonych mężów, a mianowicie Polaków. 3. Na instalacyą nowego Rektora. Na takowe uroczystości zawiadamia Rektor wydziały. Programmatem władze rządowe i publiczność zaprasza i posiedzenie zagaja, gdzie następnie czytane bywają z wydziałów rozprawy uczone, które dwóch lub trzech Professorów, przez Radę lub Rektora wybranych, poprzedniczo roztrząśnie i takowe w rękopisie do aktów Uniwersytetu złoży.

32. Zapisy uczniów Uniwersytetu. Pragnący być uczniem Uniwersytetu, winien mieć zaświadczenie dojrzałości (Maturitatis), wydane po examinie tego nazwiska w Szkole wojewódzkiéj. Uczniom zaś Wydziału lekarskiego, sposobiącym się na Lekarzy niższych lub Farmaceutów, służy za dostateczne w miejsce powyższego zaświadczenie ukończonych z pożytkiem nauk w klassie 4téj Szkół wojewódzkich; toż samo służy uczniom architektury i malarstwa, innym zaś uczniom sztuk pięknych ukończenie Szkoły wydziałowéj jest dostateczne.

33. Przybywająca młodzież z obcych Uniwersytetów, celem ukończenia swoich kursów i złożenia w czasie examinu do stopni akademickich, złoży wprzódy examen dojrzałości, a następnie uniwersytecki w wydziale, do którego chce się zapisać.

34. Opłata roczna zapisowa od ucznia wynosi złp. 100. Uczniowie atoli pobierający stypendia rządowe, synowie Nauczycieli publicznych, tudzież mający urzędowe świadectwo ubóstwa, są uwalniani albo od dwóch części, albo w całości od powyższéj opłaty.

35. Zapisy uczniów rozpoczynają się z d. 1. Września i trwają do 15go t. m., to jest rozpoczęcia kursów, u Rektora i właściwego Dziekana.

36. Zapis w jednym wydziale upoważnia do słuchania stycznych przedmiotów we wszystkich innych, za osobnym wpisem w tychże, bez opłaty.

37. Uczniowie tylko zapisani mogą się po ukończonym całkowitym kursie wydziału swojego starać o stopnie akademickie, którym nadto należy się pomoc szczególniejsza tak od osób uczących, jako od przełożonych nad zbiorami akademickiemi.

38. Karność uczniów. Wszystkich uczniów Uniwersytetu obowiązkiem jest posłu-

szeństwo i uszanowanie dla swoich przełożonych, podległość ustawom Uniwersytetu i urządzeniom, pilność w naukach, moralne i spokojne sprawowanie się, regularne uczęszczanie na prelekcye, bywanie na nabożeństwie w kościele akademickim, uprzejme postępowanie ze spółkollegami, i zgodne z przepisami wszędzie i zawsze sprawowanie się, co podaniem ręki Rektorowi przy odbieràniu matrykuły w czasie zapisu przyrzekać będą.

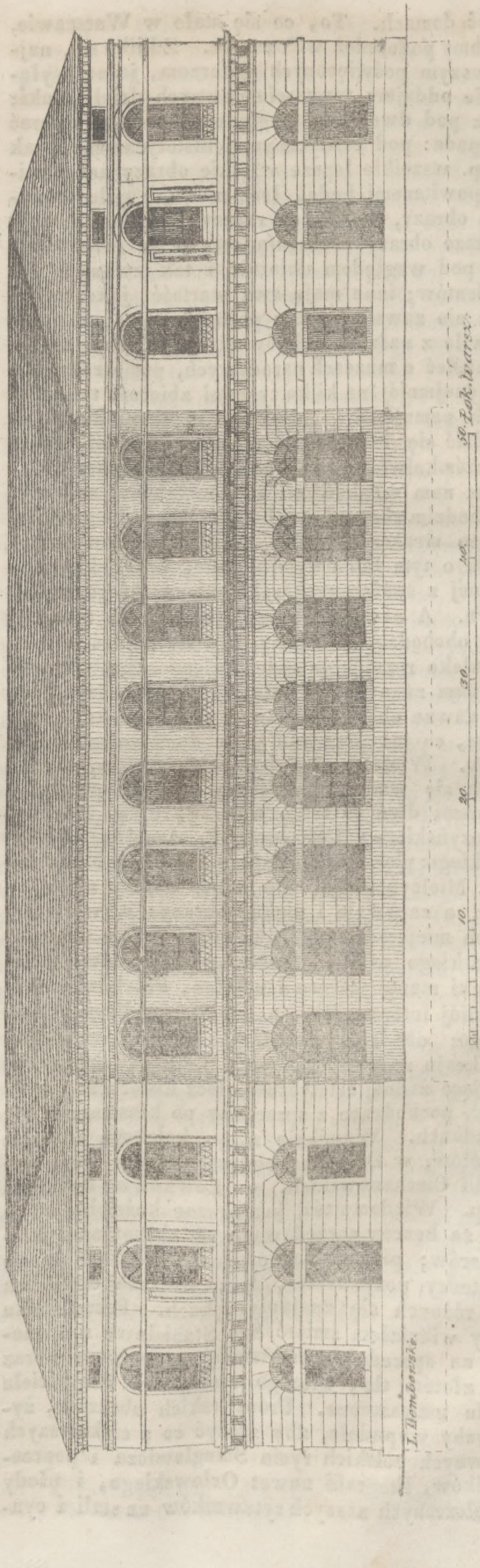
39. Sami tylko uczniowie Uniwersytetu, posiadający matrykułę, mają prawo używania munduru akademickiego, który obowiązani są ciągle nosić, nie wyjmując czasu wolnego od prelekcyi.

40. Kary akademickie są: 1. Napomnienie prywatne lub publiczne. 2. Rozkaz ustąpienia z auditorium. 3. Areszt stopniowany i zaostrzony do 4ch tygodni. 4. Utrata jednorocznego zapisu. 5. Oddalenie z Uniwersytetu, które może być albo ciche albo głośne. Piérwsze zapowiada tylko występnemu wyrok wymazania go z listy uczniów, do których liczby może po roku za pozwoleniem Komissyi rząd. o. p. wrócić, lub się sposobić do posług krajowych. Drugie pozbawia ucznia powrotu do Uniwersytetu i ubiegania się o stopnie akademickie, z uwiadomieniem władz krajowych i innych Uniwersytetów zagranicznych, co stanowi Rektor z Radą Uniwersytetu, za potwierdzeniem Komissyi rządowéj. Nieuległość wszelkim wyższym postanowieniom, pojedynki i t. p. przestępstwa, mogą od razu oddaleniem z Uniwersytetu być karane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O wystawie obrazów w Poznaniu.

Za kilka tygodni znowu nadchodzi wystawa obrazów w Poznaniu, lecz w czémże się będzie różnić od poprzednich? Czy znowu nam wypadnie przejrzeć mnogi zbiór płodów, które penzel rozmaitych skreślił kunsztmistrzów niemieckich? Czy wystawa poznańska nic nie będzie miała sobie właściwego, krajowego, miejscowego, polskiego? Ważne to pytanie zasługuje na wczesną rozwagę. Bezwzględne pominięcie jego odjęłoby powoli Towarzystwu sztuk pięknych udział większéj części obywateli Księstwa. Zdaje nam się atoli, że możnaby, przyjmując z wdzięcznością nadsyłki najnowszych niemieckich obrazów, urządzić wystawę, któraby u nas najżywszy wzbudziła udział. Niechaj nam Warszawa w téj mierze posłuży za przykład; i tam zrobiono na cele dobroczynne wystawę z rozmaitych lepszych obrazów dawnych mistrzów, porozrzucanych po domach prywatnych w stolicy. Właściciele najchętniéj wyboru swych kolekcyj odstąpili na całomiesięczną wystawę, a wszyscy świątlejsi mieszkańcy z upodobaniem chodzili oglądać zebrane wzory sztuki, któreby trudno w pojedyńczych wynajdywać i odwie-



Pawilon Uniwersytetu królewsko-warszawskiego sztuk pięknych.

dzać domach. To, co się stało w Warszawie, zróbmy podobnież w Poznaniu. Z kilku sal, najnowszym poświęconych malarzom, jednę wyłącznie oddajmy wystawie dawnych dzieł sztuki; lecz pod dwojakim względem dzieła te zbierać wypada: pod estetycznym i historycznym; i tak n. p. wszelkie lepsze włoskie obrazy nader mile powitanemi będą, lecz niemniéj mile wszelkie obrazy, tyczące się rzeczy narodowych; najstarsze obrazy zasługują czasem na uwagę tylko pod względem ubiorów i tak zwanych akcydentów; inne mają swą wartość, jako trafne, acz nie zawsze piękne portrety; inne, że jakie chwile z naszych dziejów skreślają. Nie mogąc i myśleć o muzeach narodowych, pocieszajmy się przynajmniéj na kilka tygodni zbiorem tylu drogich pomników. Zapał do sztuk pięknych obudzić się nie omieszka coraz bardziéj, skoro w czémkolwiek sztuka odpowiadać zechce uczuciom nam właściwym; na teraźniejsze wystawy wchodzim zimno i wychodzim bez żadnego głębszego wrażenia, prócz niejakiego estetycznego sądu o tym lub owym obrazie, lub o kierunku jednéj z spółecznych szkół niemieckiego malarstwa. A nawet i obrazy, już i przez to mniéj nas obchodzą, że wiemy, jak się gdzieś szybko i daleko rozejdą po świecie niemieckim, tak mało nam znanym. Wcale innėm spojrzém okiem na dawne obrazy, oddawna w naszym kraju będące, co już poniekąd praw domowniczych nabyły. Wiele jest miejsc w W. Polsce, w których się wzorowe znajdują obrazy, pomiędzy któremi dwa tu tylko wyliczę, n. p. Rogalin, Raczyńskiego; Lubostron, P. Arnolda Skórzewskiego; piękne zawierają je kolekcye; Miłosław Hr. Mielżyńskiego, ma nader bogaty zbiór rycin, a zapewnie i piękne obrazy; w wielu innych miejscach znajduje się po kilka obrazów włoskiego penzla. Prócz płodów dawniejszéj sztuki mamy jeszcze i nowsze, Polaków szczególniéj interessujące, n. p. Bacciarellego, Lampiego; obadwaj ci malarze nieomal indygenat w kraju naszym uzyskali. Lecz są obrazy nie mające żadnéj estetycznéj, lecz historyczną wartość, pochodzące z sprzedaży po klasztorach, po spadkach. Wymienię n. p. kolekcyą naszych Królów, w Dobrzycy będącą; sławny obraz familii Ciechanowskich, w Lewkowie będący i t. p. Wiadomo téż, jak pyszne kościelne obrazy za bezcen sprzedawano po skasowaniu klasztorów; piękny Sąd ostateczny, dostał się do Katedry poznańskiéj, lecz większa część ich w różnych się znajduje rękach. Przed kilku laty widziałem śmierć Śgo Stanisława u Lisnera na sprzedaż wystawioną, starożytny obraz na złotém tle, którego rysunek w Przyjacielu ludu umieszczono. Prócz takich obrazów, życzyćby wypadało, aby złożyć co z ciekawszych dawnych polskich rycin Smuglewicza i poprzedników, litografii nawet Orłowskiego, i płody spółczesnych naszych rytowników na stali i cynku; niechajby wystawa poznańska obeznawała nas z postępami kunsztów w wszystkich częściach Polski. Album cynkograficzne warszawskie, lwowskie landszafty, krakowskie groby Królów, Kórnatowskiego litografie poznańskie, zarówno nas zajmujące, Oleszczyńskiego wielkie ryciny i Kisielnickiego interessujące szkice. Album obojgu wielce przyczynić się powinno do obudzenia żywszego interessu do pomników narodowych. Jak i Redakcya Przyjaciela ludu miała zasługę nie tylko, że ogłaszała rysunki najciekawszych pomników na polskiéj ziemi, a przez to zachęcała do ich szanowania; tak wypada, aby w staranniejszych wizerunkach rytowników przechowane zostały na zawsze. Towarzystwo sztuk pięknych dowiedzie, że rzeczywiście ocenić umie piękność naszych pomników, jeśli rysunkom ich miejsca na swéj wystawie nie odmówi. Lecz obok rysunków dawnych rzeczy, wypada umieszczać także celujące projekta krajowych architektów; na wszystkich się to dzieje wystawach, prócz na poznańskiéj. Nie małożby tyle domów kształtnych, powstających codziennie w Poznaniu, zasługiwać na światły sąd publiczności o architektonicznych pięknościach; a wszakże i w różnych miejscach po kraju budują gustowne domy mieszkalne, kościoły i t. p. gmachy. Gdyby budowniczy wysyłali rysunki swe na wystawę poznańską, utworzyłby się smak nam właściwy, a wcale daleki od naśladownictwa mdłych architektonicznych wzorów berlinskich, podług których letnie mieszkanie w Thiergarten stawiają. Obywatele mieliby sposobność do porównywania rysunków rozmaitych architektów i do wyboru tego, co najwięcéj ma smaku i znajomości sztuki. To są rzeczy, na które, ile nam się zdaje, wypada zwracać uwagę, aby zrobić wystawę narodową polską. Towarzystwo naukowéj pomocy nie odmówiłoby zapewnie udzielenia rysunków utalentowanych młodzieńców, których swym kosztem kształci. Podobnież i młodzież nasza, za granicą wychowywana, chętnieby co z swych rysunków nadsyłała. Nawet i snycerstwo nie pozostałoby bez swego reprezentanta; prace Oskara Sosnowskiego, więcéjby nas zajęły, niż dzieła wielu cudzoziemców; a w genialnym twórcy Amazonki, walczącéj z tygrysem, Panu Kisie, powitalibyśmy pobratymca z Pszczewa; wszakże i tyle dziś w Niemczech nad drugich sławiony Lessing, rodem z Sycowa, zachował nam dowody swoich wspomnień ku téj ziemi sławiańskiéj, która go karmiła, — w obrazie Husytów i w rycinie porwania. Przytém tyle najładniejszych rysunków, na tle narodowém skreślonych, po zbiorach prywatnych porozrzucanych, któreby nie mało wdzięku naszéj wystawie dodały. Życzyć więc wypada, aby jak najprędzéj się takowe życzenia ziściły.

W. M.

Pamiętnik historyczny legionów polskich posiłkowych przy armiach Rzeczypospolitéj francuzkiéj, we Włoszech i nad Renem.

(Dalszy ciąg.)

W nocy z 16. na 17. Germinal, batalion 1. pol. pod Szefem Dembowskim zasłaniał cofanie się prawego, ku Vigacio, a Gen.-Adjutant Kosiński lewego skrzydła ku Negara, ze szczątkami 2go i 3go batalionów.

Dnia 17. prawe skrzydło udało się do Mantuy, dywizye lewego zbierały się w Castellara, Due Castelli i Villa-bella. Gen.-Adjutant Kosiński z batalionem 2gim i 3cim z Nogara okrywał park artyleryi, cofający się do Mantuy, i za przybyciem do Castellara, odebrał rozkaz osadzić most nad Mollinellą, dla zasłonienia dywizyi Delmas. Z tego miejsca batalion 2gi udał się do swojéj dywizyi do Duc Castelli, a Gen.-Adjutant Kosiński złączył się z dywizyą Victor w Villa-bella. Dnia 19. Germinal armia francuzka, nieścigana od nieprzyjaciela, zebrała się i zajęła stanowisko nad Mollinellą, rozciągając się lewém skrzydłem aż za Mincio w Goito. Bataliony polskie 1. i 2gi w swoich dywizyach, 3ci zaś z jedną półbrygadą francuzką i jedną szwajcarską, i dwoma armat, pod komendą Gen.-Adjutanta Kosińskiego, składał wystawioną straż w Rolta-Vecchia, dla zasłonienia obozu dywizyów Victor i Grenier od Marengo do Castelletto; w tém położeniu armia została do d. 22. Germinal.

Armia francuzka uważając poruszenia prawego skrzydła wojsk cesarskich ku Rocca d'Anfu, nie mogła zostać dłużéj w swojém położeniu bez narażenia się być otoczoną i przeciętą przez Brescia od Lombardyi; potrzeba więc było odsłonić Mantuę i cofnąć się za Oglio. Generał Scherer odłączył część wojska na garnizon do obrony Mantuy i artylerya polska z całym drugim legionem pod komendą Generała Wielhorskiego do téj twierdzy przeznaczoną została. Rzecz była nadto widoczna, że Mantua miała być zostawioną saméj sobie; a chociaż twierdza ta opatrzoną była w żywność na rok cały, słabość jednak garnizonu w stósunku jéj rozległości $\frac{m}{10}$ ludzi z pięciu narodów, Francuzów, Polaków, Piemontczyków, Szwajcarów i Cisalpinów złożonego, a nadewszystko zły stan fortyfikacyi, nieobiecywały długiego oporu przeciw nieprzyjacielowi, którego wojska nadeszłe z Tyrolu i zbliżające się rossyjskie, niezmierną robiły potęgę. Nadaremnie Generał Wielhorski przekładał kilkakrotnie Schererowi nieprzyzwoitość przeznaczenia korpusów polskich, złożonych z żołnierzy ze służby austryackiéj, jak nieludzko narażał gorliwych pomocników Francyi na shańbienie i prześladowanie nieprzyjaciół w przypadku poddania się twierdzy, a w ostatku, jak było uchybieniem zdrowéj polityce, jedyną i najważniejszą twierdzę, którą uważać chciano za klucz do Włoch, osadzać wojskiem, które, w miarę dzielności oporu, nie mogło się spodziewać, jak okrutniejszego obejścia się z sobą zwycięzcy; lecz te wszystkie uwagi bez znaczenia były u Scherera, który postanowił, a może i przyrzekł, wytępić Polaków, co jaśniéj widzieć można z powtórnego późniejszego rozkazu, ażeby 200 rekrutów polskich, ostatka legionu 3go, pozostałych w Medyolanie, zamknięto w cytadelli tego miasta, nie będącéj w stanie nad dni kilka bronić się, szczęściem przecież dla nich, że Scherer piérwéj był przymuszonym złożyć komendę, nim Medyolan opuścił, a następca jego Generał Moreau, cofnął ten barbarzyński rozkaz i zabrał Polaków z sobą; i gdyby kommunikacye z Mantuą już przeciętemi nie były, Moreau zapewne byłby ocalił legion drugi.

Od téj epoki legion 2gi i artylerya polska nic już wspólnego nie miały z działaniami armii włoskiéj. Legion piérwszy z armią neapolitańską, stósownie do rozkazów Scherera wydanych, zapóźno do Mantuy ciągnął na pomoc armii włoskiéj. Generał kawaleryi, Baron de Melas, objął komendę nad armią cesarską, którą wkrótce za przybyciem piérwszéj kolumny wojsk rossyjskich odebrał Feldmarszałek, Graf de Suwarow. (*) Generał dywizyi Foissac la Tour, Komendant Mantuy, zatrudniał się wynalezieniem sposobów obrony miasta i zasilenia wojennéj kassy, w któréj Generał Scherer nie zostawił mu na opędzenie wszelkiego rodzaju potrzeb i na opłacenie żołdu, jak $\frac{100}{m}$ franków. Generał brygady Wielhorski, miał powierzoną obronę bramy Ceresia i wszystkich przedbramnych w téj stronie szańców. Wyspa T..e była osadzoną artyleryą polską pod komendą Kapitana Redel. Ważne przedmieście St. Georges, którego fortyfikacye ledwo były zaczęte pod dozorem Generała brygady Mayer, zostawiono dokończyć Majorowi artyleryi pol. Jakubowskiemu, i ten mając w pomocy polskiego Podpułkownika inżynierów Meller, Kapitana w téjże artyleryi, i Kapitana Hornowskiego, znanego z rewolucyi polskiéj z dzielnéj obrony Wilna i trzechletniéj niewoli w Syberyi, w któtkim czasie zrobił to przedmieście niedostępném nieprzyjacielowi, ale wszystkie oblężonych usiłowania nie mogły zmniejszyć skutków ogromnéj potęgi oblegających. Generał Baron Kray, mając pod sobą Generałów Klenau, Elsnitz, St. Julien i rossyjskiego Generała artyleryi Rebinder, z korpusem od $\frac{30}{m}$ ludzi i z 600 sztuk dział wielkiego kalibru, dobywał téj twierdzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(*) Piérwsza kolumna wojsk rossyjskich przybyła do Werony 28. Germ. (17. Kwietnia.)

Umieraj jeszcze raz, jeźlić życie korci!

(Z Wieczorów badeńskich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych.)

A ty Stachu odważyłbyś się spać na cmentarzu? spytał się ojciec synka, dopiero na chłopaka wyrastającego, bandurząc za stołem z dobrymi przyjaciółmi, jak oto my teraz o upiorach i strachach.

Jaś Pani Podczaszyny, który się od tatki do mamy bykował, choć nie do niego to mówiono, rozbeczał się. O co ojciec świstnął na Stacha: chłopcze! masz szóstaka, biegaj po niego do kośnicy. Stach jak gdyby go kto na sto koni wsadził, nie pytał się o nic, tylko czyli już szóstak w kośnicy. Cała na tém opierała się trudność, ktoby piérwéj na owém miejscu szóstak położył; ani obeszło się bez postrachu batogów, żeby zniewolić do téj wyprawy dwóch sążnistych hajduków, którzy drzeli odbywając ją, acz mieli w ręku berdysze i latarnie, ani nawet donieśli szóstaka, tylko go z tak daleka, jak mogli docisnąć, rzucili. Stach, jak tylko powrócili, kopnął się w te tropy; naprzerzucał się kości, rozsypał kilka trupich głów, namacał szóstaka, i śmiejąc się przyniósł go w zębach. Brawo dano chłopcu. Chłopiec zzuchwalony przedrzyźniał Jasia, tkając mu pod oczy swoją zdobycz. Jaś ani śmiał spojrzeć na cmentarzowy pieniądz, krył się to pod fartuszek matuli, to za piec. Pana Podczaszego rozgniewało tchórzostwo syna. Na przekor mu przechwalał Stacha. Ten to chłopak pewnie się i hajdamaka i Tatarów nie zlęknie. Przymówka uszczypnęła Panią matkę Jasiową. I jak to kobiety przebiegłe, usadziła się Stachowi rogów przetrzeć. Nuż go wyzywać, żeby jeszcze raz sztuki dokazał. Stach nie targował się tylko o szóstaki.

Tymczasem Jéjmość nabechtała jednę z swoich bab, żeby w białéj płachcie poszła śmiałka postraszyć, którą cały dworski i folwarczny fraucymer konwojował. Stach grzebiąc w kośnicy, postrzegł wprost cmentarza opodal coś białego. Opuszcza na chwilę kwerendę, łap z pod rąk piérwszą trupią głowę, bieży ku cieniowi w całym pędzie, buch trupią głową prosto w łeb babę. Zleciała z kul, dociera na miejsce, ściga, chwyta! Nieco inszego wystawiała sobie, jak że cały hufiec dusz zmarłych kark jéj miał skręcić. Wlecze ją za sobą, nawet już i nie na pół żywą, chełpi się, że djabłu dał po łbie, i co tchu leci po szóstak; ani długo mitrężąc, prawie w okamgnieniu, znowu przybywa nie z próżnemi rękami. Pan Podczaszy, na złość swojéj żonie, jeszcze mu więcéj za tą razą klaskał. Zagaiła się rozmowa o wychowaniu dzieci, w któréj nielitościwie naganą macierzyńskich pieszczót, uszy J. Pani Podczaszyny prześmigano. Między wielu przykładami, wyprowadzono na plac i owego Spartańczyka, któremu gdy raz jakiś bies zastąpił na drodze, obces do niego rzucił się z wymierzoną włócznią, mówiąc: „Chceszli jeszcze raz umrzeć.“ Pani Podczaszyny wszystko było nie do smaku. Wyniosła się z swoim Jasiem, udając, że miała coś do czynienia. Pan Rewizor, ojciec Stacha, acz nie czytał Russowego Emila, i osiwiał był, niż nastała Kommissya edukacyjna, tłómaczył się rozsądnie z ćwiczenia, które mu był dał. „Ja tak myślę,“ rzekł, „że chłop będzie dobrym, byleś go chłopcem nie zepsuł. Przodkowie nasi jak wiele, tak i to do rzeczy powiedzieli, że czego się skorupa świeża napije, tém i na starość trąci. Mamek i Dyrektorów do mego Stacha nie trzymałem, ani starczało mnie na to, a widzicie, że Stach z łaski Boskiéj nie dźwiga za plecami bukładu; nie wiele umie, nie umie téż i tego, co szkoda umieć; zawszem ja mu powtarzał: Boga się waść bój i kochaj, a kiedy żyjesz poczciwie, jak on przykazał, możesz nie dbać na djabła. Tak ja z moim Stachem postępowałem, jak z lękliwym koniem; kiedy się czém spłoszył, musiał acz na samo miejsce docierać i przekonać się, że go tam nic nie zje. Wierzajcie moi Panowie, że póki to było w zwyczaju, że po domach ślacheckich stawiali wypychanych hołdodrajdów, a im dzieciuch albo zawój ścinał, albo kiszki paproszył, nie dał nic Polak na Tatarzyna. Jak zaczęto dzieci kozuniami straszyć, kozuniowie stali się w saméj rzeczy strasznymi i Panom ojcom nie byle jak garbują plecy.“ — Rozgadawszy się Rewizor, powiedział do tego historyjkę o strachu, którego się kiedyś za młodu nabrał, ale ponieważ się lękam, żebym nie wpadł w śmiertelny grzech, przeciwko potrojnéj dramatycznéj jedności, za co by mnie niejaki Świtkowski, pewno przez praszczęta bez miłosierdzia puścił, niech ta historya do jutra zaczeka.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)